№ 314-a Cena 3 kop. VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka**.

WYDANIE PORANNE.

Piątek, dnia 22 Grudnia 1905 r.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. **3**, *wieczorowy kop.* **3**.

Telefon 253.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50; miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8 Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 k. Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i Ska**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny **„Łódź Goniec"**.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103,

Pamiętnik.

Piątek, 22 Grudnia 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Herona M.

Astronomiczny: Wschód sł. 8.10, zachód 3.48 długość dnia godz. 7.30.

Towarzystwo szerzenia oświaty.

— §—

Onegdaj odbyło się znów ogólne zebranie członków sekcyi walki z analfabetyzmem, na którem delegaci złożyli sprawozdanie z oględzin szkół.

Większa część właścicieli i właścicielek szkół przyjęła delegatów bardzo życzliwie i obiecała nawet pomoc; byli jednak i tacy panowie, którzy pod żadnym względem na oddanie szkoły Towarzystwu zgodzić się nie chcieli, motywując swą odmowę, obawą przed „naczalstwem", i żądając odpowiedniej „bumagi". Nazwisk tych panów nie wymieniamy, gdyż, otoczone pogardą całego społeczeństwa są już zbyt znane i wprost niegodne pióra.

Po odczytaniu listy przyszłych kierowników i kierowniczek szkół, prezydyum zaproponowało zapisywanie się dalsze na listę, gdyż liczba tych osób wynosi zaledwie 29. Nikt się jednak nie zgłosił, gdyż na kierowników powinniby się zapisywać zawodowi nauczyciele i nauczycielki, a tych było niewiele.

Po załatwieniu spraw, objętych porządkiem dziennym, powrócono do kwestyi Macierzy i stosunku do tej instytucyi Towarzystwa szerzenia oświaty.

Zaczęła się krytyka łódzkiego oddziału Macierzy. Jednym z najważniejszych zarzutów jest jeden zupełnie słuszny i uzasadniony: bezczynność członków Macierzy.

Tłomaczenie ich, iż podczas stanu wojennego nie mogli dni nic przedsiębrać, nie zasługuje na żadne uwzględnienie, gdyż w Warszawie również był stan wojenny, a mimo to o Macierzy mówiono, pisano i pod jej egidą działano.

Charakterystyczny jest zarazem stosunek naszego oddziału do Macierzy warszawskiej, bo oto, zamiast aby Łódź w obecnych stosunkach opłakanych otrzymała pomoc od Warszawy, to stało się naodwrót: z Łodzi wysłano do Warszawy na cele ogólne Macierzy około 500 rubli. Czy członkowie Macierzy mieli prawo tak postąpić wobec ogromnych potrzeb naszego miasta — rzecz inna; faktem jest jednak, iż pieniądze wysłano.

Stawiano też zarzuty partyjności Towarzystwa szerzenia oświaty i vice-versa: zwolennicy Towarzystwa twierdzili, iż Macierz łódzka jest instytucyą narodowo-demokratyczną.

Ostatecznie wyjaśniono, iż Towarzystwo nie służy żadnej z partyj i postawiono nawet wniosek, iż w razie jakiejkolwiek agitacyi w szkołach dla analfabetów nauczyciel lub nauczycielka muszą być usunięci.

Obrady nad tą sprawą byłyby się przeciągnęły długo, gdyby nie przemówienie d-ra Kaufmana, który wręcz zaoponował przeciwko wszelkim dyskusyom na tle politycznych przekonań, gdyż celem sekcyi jest walka z analfabetyzmem, te zaś sprawy, jeśli mają być poruszane, to jedynie na ogólnem zebraniu wszystkich sekcyj.

Na zakończenie postanowiono, iż zebranie kierowników i kierowniczek szkół odbędzie się w d. 22 b. m. czyli w piątek o godz. 8 i pół wieczorem (Dzielna 31).

Przewodniczyli na zebraniu dr. Skalski, drowa Kaufmanowa i drowa Zaborowska.

KRONIKA.

KRAJOWA:

+ Aresztowania i rewizye.

Od kilku dni aresztowania i rewizye są w Warszawie na porządku dziennym. W „Kurjerze codziennym" aresztowano ogółem 59 osób, a mianowicie współpracowników redakcyi: T. Filipowicza, Daneckiego, W. Hoffmana, Horwitza, Zygmunta Herynga, Muttermilcha, Perla, Jadwigę Pestkowską, Reinera, cały skład administracyi i zecerni. W mieszkaniach wymienionych członków redakcyi dokonano rewizyi.

Wczoraj dokonano rewizyi w mieszkaniu redaktora „Biblioteki naukowej" St. Kucharskiego oraz w drukarni p. Maślankiewicza, a to w celu wykrycia redakcyi i drukarni Trybuny ludowej". Nikogo nie aresztowano.

Również dokonano rewizyi w mieszkaniu Wacława Sieroszewskiego, którego atoli w domu nie zastano.

Aresztowano córkę p. Zygmunta Herynga, niedawno wypuszczoną na wolność.

MIEJSCOWA.

= Ze szkół polskich.

Rada Opiekuńcza 7-o klasowej polskiej szkoły handlowej w Zgierzu przekształcona na szkołę polską, zawiadamia, iż wakują miejsca we wszystkich 7-o klasach i w 2-ch oddziałach klasy wstępnej (młodszym i starszym).

Podania wraz z dokumentami należy wnosić zaraz do kancelaryi szkolnej od godz. 9 do 12 rano. Egzamina rozpoczną się 2 stycznia 1906 r.

Wpis szkolny wynosi od 60 do 100 rubli rocznie.

Na kierownika polskiej szkoły w Zgierzu Rada Opiekuńcza powołała p. Jana Czeraszkiewicza, nauczyciela prawoznawstwa i ekonomii politycznej.

= Wyjazd profesora.

W dniu wczorajszym wyjeżdżał do Warszawy profesor szkoły przemysłowej p. Ziemowit Arletewicz, żegnany przez liczną rzeszę młodzieży, której serca potrafił zdobyć p. A. przez swe taktowne i przyjacielskie traktowanie uczniów.

Wydawano na cześć ulubionego profesora i przyjaciela okrzyki i długo powiewano chustkami i czapkami.

Jednocześnie wyprawiono kocią muzykę obecnemu na peronie, a znienawidzonemu przez młodzież innemu nauczycielowi tejże szkoły, z szeregu t. zw. „diejatielej".

= Bojkot.

Wzorem wyrobów fabryk żyrardowskich, których akcyonaryusze, wyjechawszy za granicę, pogrążyli tysiące robotników w nędzy, rozpoczęto bojkot nici, pochodzących z fabryki widzewskiej, której właściciele, anglicy, postąpili tak, jak ich żyrardowscy kamraci.

Nici tej fabryki mają markę fabryczną „kotwicę".

Bojkot jest to jedyna broń, którą można jeszcze skutecznie walczyć; rozpoczęto go też z całą energią tak tu, jak i w Warszawie, gdzie fabryka miała licznych odbiorców.

= Zażegnanie strajku.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że strajk personelu urzędniczego Banku handlowego w Łodzi został żażegnany.

= Strajk w bankach.

Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, iż ani w domu bankowym Wilhelma Landau ani też w Towarzystwie łódzkiem kredytu wzajemnego pracownicy nie zamierzają urządzać bezrobocia

= Ostrzeżenie.

Polska partya socyalistyczna zamieściła w „Kur. Codziennym" ponowne ostrzeżenie przed łotrzykami, wyłudzającymi pieniądze od publiczności, a przedstawiającymi się jako członkowie P. P. S.

Partya ostrzeżenie kończy wyrazami, że „ściga i ścigać będzie jaknajenergiczniej wszystkich tego rodzaju przemysłowców.

= Pomoc.

Wzruszeni niedolą towarzyszy, którzy pozostawieni zostali bez chleba przez anglików, właścicieli niciarni w Widzewie, tkacze fabryki Zygmunta Jarocińskiego złożyli dla nich w naszej redakcyi 15 rb. 1 kop.

Pieniądze te odesłane będą do komitetu w Warszawie.

Pani Karolowa Hoffrichterowa złożyła rb 10 i zabawki dla dzieci robotników niciarni na ręce p. Magdzińskiej.

= Ofiary.

Na gwiazdkę dla listonoszów złożyli w naszej redakcyi: Tomaszewski rb 1—i Anna Marzec kop. 10.

Dla upamiętnienia ogólnego zebrania Zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych w Łodzi z dnia 16-go grudnia r. b. redakcya „Gazety Warszawskiej" ofiarowała rb. 3 na wpisy dla uczniów szkoły handlowej przy Stowarzyszeniu.

= Z Pogotowia ratunkowego.

Dzień 30 listopada r. b. zamknął sześcioletnią działalność tej instytucyi. Przez ten czas Pogotowie było czynne 19432 razy, w roku zaś bieżącym, do dnia 1 grudnia—3628 razy (w tymże okresie czasu roku ubiegłego 3279 razy).

W listopadzie r. b. Pogotowie było czynne tylko 199 razy (o 39 razy mniej niż w tymże miesiącu roku zeszłego), udzielając pomocy w 185 wypadkach uszkodzeń zewnętrznych, 28—zasłabnięć nagłych, w 6—otrucia, w 4—poronień i porodów, w 1—symulacyi i w 1—wypadku nagłej śmierci. Ran zadanych nożem zanotowano 18 (tyleż co w listopadzie roku poprzedniego). Z poszwankowanych przewieziono 39.

Wpłynęło w listopadzie r. b. z ofiar 270 rb. i za przewóz chorych 14 rb. razem 284 rb., że zaś wydatkowano 860 rb. 89 k., więc niedobór tegoroczny powiększył się o 576 rb. 89 k., przez co do dnia 30 listopada dosięgnął do wysokości sumy 2925 rb. 38 k.! Ponieważ w grudniu koniecznie uregulować należy kilka większych rachunków, co łącznie z wydatkami bieżącemi znowu przysporzy niedoboru w sumie 1090 rb., rok więc bieżący zamknie deficyt w pokaźnej sumie 4000 rb. przeszło! Wymowna to liczba. Od komentarzy wstrzymuje wzgląd na ciężkie czasy, które jednakże nie powinny wstrzymywać szerszego ogółu od obowiązku względem instytucyi zawsze u nas niezbędnej, tem niezbędniejszej w obecnej dobie.

Tegoroczne ogólne zebranie, niezwoływane dotychczas z przyczyn od Pogotowia niezależnych, naznaczone zostało na dzień 14 grudnia r. b. ewentualnie w ostatecznym terminie na dzień 28 t. m. o godz. 8 i pół wieczór, w lokalu Towarzystwa lekarskiego (Dzielna 31). Obecnie rozsyła się bilety członkowskie i sprawozdanie za rok 1904.

W listopadzie r. b. złożyli ofiary: 1) pp. H. W 200 rb.; 2) w uczczeniu pamięci Jul. Kunitzera: pp. L. i N. S-wie 50 rb., pan Z. (sen) 2 rb., p. Z. (jun.) 5 rb., p. R. M. 3 rb., 3) za udzielenie pomocy: p. War. 5 rb. i p. I. Prow. 5 rb.

Za powyższe ofiary składa serdeczne podziękowanie Zarząd.

W grudniu r. b. złożył 10 rb. p. W. Wulfsohn zamiast kwiatów na grób ś. p. Edwarda Eisnera. Za ofiarę tę serdecznie dziękuje Zarząd.

= Wiec kelnerów.

Dziś o godzinie 3 po południu odbędzie się wiec kelnerów w sali koncertowej Selina.

= Wspólnemi siłami.

Do sklepu galanteryjnego Chany Mandzelewskiej, przy Górnym Rynku № 3 przyszło 3 mężczyzn z zamiarem kupna kaloszy i damskiego kołnierza futrzanego. Mandzelewska towar pokazała, lecz przybysze, niezgodziwszy się na cenę, wyszli ze sklepu. Po ich odejściu M. spostrzegła brak dwóch kołnierzów. Na wszczęty alarm zdołano dogonić jednego ze sprawców kradzieży, znanego złodzieja Józefa Rymkowskiego, przy dalszym śledztwie okazało się, że kołnierze zabrał Stefan Wiśniewski, oddając takowe czekającej na ulicy swojej kochance Antoninie Sobieckiej, a ta znów z kolei zaniosła kradzione rzeczy do lombardu Wołkowicza, gdzie otrzymała za takowe rb. 4, kwit lombardowy oddała Józefowi Kokuliakowi, ten znów sprzedał kwit niewiadomemu żydowi za kop. 50. I tak cała ta czwórka, działająca wspólnemi siłami, osadzona została pod kluczem.

= Poszukiwanie.

Wydział śledczy policyi łódzkiej listem gończym został powiadomiony, że poszukiwaną jest artystka petersburskiego teatru dramatycznego, Zofia Pazdiejewa, występująca na scenie pod nazwiskiem Wiesiełowa-Bielska, która wraz z kochankiem swoim Aleksandrem Meislem okradła w Petersburgu generał-majora Kotzina, zabrawszy ostatniemu przedmiotów złotych i brylantowych, wartości przeszło 8,000 rb.

= Wielka kradzież.

Policyę tutejszą zawiadomiono o wielkiej kradzieży, dokonanej w Warszawie u p. Gustawa Jakubowskiego na ul. Pięknej № 8, któremu zabrano rozmaitych brylantowych i złotych rzeczy wartości rb. 18,000.

= Odebrana książka.

Od podejrzanej osoby, która została aresztowana w swoim czasie przez policyę śledczą odebrano książeczkę kasy oszczędności, wydaną na imię Blimy Praszker, a opatrzoną № 10,034

Prawy właściciel może odebrać książeczkę powyższą w biurze wydziału śledczego za udowodnieniem.

SKARBONKA

dzieci sytych i ciepło odzianych dla dzieci głodnych i ziębnących.

W dalszym ciągu nadesłały:

Adaś i Oleś Mędrzeccy rb. 1, Madzia Baumgartenówna kop. 40, Stefek Poznański kop. 50, Adaś Bar... rb. 1, Januś i Henryka Muszkat kop. 50, Tadzio Landau kop. 50, uczennice II i III oddziału szkoły p-ni Szyrajewskiej rb. 1 kop. 97, Romuś Silberstein kop 43, Uczniowie pierwszego oddziału szko-

ły miejskiej № 11 rb. 1 kop. 29 a mianowicie: Michał Doroszewski kop. 20 Mieczysław Zalasiak kop. 20, Stanisław Fryc kop. 10, Wacław Andrzejewski kop. 15, Stanisław Witkowski kop. 14, Józef Gorzkiewicz kop. 10, Wacław Szwelingreber kop. 10, Edward Pachała kop. 10, Eugeniusz Kunce kop. 7, Jan Szrajber kop. 5, Józef Tysiak kop. 6, Dąbrowski kop. 1 i Stempinski kop. 1 razem rb. 1 kop. 59, łącznie z poprzedniemi rb. 83 kop. 6 i pół—razem rb. 90 kop. 65 i pół.

Ofiary w dalszym ciągu przyjmuje redakcya „Gońca“ ul. Zachodnia № 37 i „Maison Margot“ ul. Piorkowska № 39.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Sprawa, poruszona w artykule pod tytułem powyższym, jest tak ważną, iż każdy głos, mogący wpłynąć na urzeczywistnienie choćby częściowe projektu p. G. zasługuje na głębszą uwagę. Z tego też powodu uważamy za stosowne przytoczyć poniżej całkowity list p. Goldbauma, nadesłany nam jeszcze w tej sprawie:

„Wobec zamieszczonej przy artykule mym z dnia dzisiejszego uwagi „Od Redakcyi“, upraszam najuprzejmiej Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w „Gońcu“ poniższego wyjaśnienia:

Przekonania polityczne jednostki należą do spraw czysto osobistych, nie uważam więc za stosowne wypowiedzieć się w tym względzie publicznie, pragnę tylko zaznaczyć, iż zostałem źle zrozumiany.

Bardzo drobne dzieci, bawiąc się w chowanego, zwykły zamykać oczy, sądząc, iż w ten sposób nie będą widziane. Stosowanie tego systemu w życiu ludzi dojrzałych i to przy traktowaniu spraw pierwszej wagi, jest co najmniej niebezpiecznem. Miejmy raz odwagę spojrzeć przed siebie i zastanowić się nad tem, co nas czeka.

Cały ogół łódzkich fabrykantów z oddziałem Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu na czele nie jest w możności ani wywołać ani zażegnać powszechnego ogólnopaństwowego strajku. Jeżeli więc grozi nam jakaś siła żywiołowa, której przeciwdziałać nie jesteśmy w stanie, a iść z nią nie jest dla nas dogodnem, wtedy obowiązkiem naszym, co nam zresztą wskazuje instynkt samozachowawczy, starać się, by napór tej siły uczynić możliwie słabym.

Z tego założenia wychodząc, prawdopodobnie fabrykanci uznali za właściwe dokonywać u siebie wypłat podczas strajków powszechnych. Jeżeli zatem stwierdzimy fakt, że i w lutym i w listopadzie r. b. wszyscy bez wyjątku fabrykanci kierując się bądź to uczuciem, bądź rozsądkiem (niektórzy nawet wbrew swojej woli), płacili robotnikom, to dochodzimy do wniosku, iż to samo będzie musiało mieć miejsce i w najbliższej przyszłości. Wiemy wszyscy, jak wyczerpaną pod względem finansowym, jest większość fabrykantów, i w tem tkwi główny motyw podniesionej przezemnie inicjatywy.

Z poważaniem

Bronisław Goldbaum.

Z listu poniższego zamieściliśmy już pewne wyjątki w artykule wczorajszym p. t. „Dobra wola“ i wyraziliśmy nasz pogląd mimo to, dalsze głosy w tej sprawie chętnie zamieszczać będziemy.

Szanowny Panie Redaktorze!

W chwili, gdy wolne słowo polskie dalekiem rozbrzmiewa echem, i tyle palących kwestyi szeroki ogół zajmuje — nie czas, ani miejsce, według mego zdania na pisanie niecnych potwarzy, obelg i t. p.; przeciwnie łączyć się winniśmy wszyscy pod hasłem młodości, równości, braterstwa. Zrozumiałem jest wytykanie braków teraźniejszego ustroju, lecz rzucanie oszczerstw, pisanie paszkwilów na zasadzie czczych frazesów i bez żadnych wiarogodnych danych jest w wysokim stopniu nieuczciwie.

Mam tu na myśli dochodzące mnie wieści o bezczelnym artykule, pomieszczonym w jednem z pism tutejszych, którego tendencyjność i stronność odrazu zauważyć można. W krajach kulturalnych praktykuje się zwykle, iż rzucając na kogoś obelgę w poczytnem piśmie, egzemplarz tej gazety posyła się oczernionemu i artykuł podpisuje całkowitem nazwiskiem, czego w danym razie nie uczyniono.

Uprzejmie proszę zatem autora czy też autorkę tego artykułu o wyjawienie natychmiastowe swego nazwiska i **dowiedzenie** stawianych mi zarzutów.

W przeciwnym bowiem razie, artykuł rzeczony uważam za niecną potwarz, która w żadnym razie nie może mnie dotknąć.

Łączę wyrazy szacunku.
Roman Cieślewski

Łódź, 21 Grudnia 1905 roku.

Oblężenie i zdobycie zamku Lennenwarden.

—?—

„Mołwa“ pisze:

Ostatni kommunikat urzędowy z niemałem zainteresowaniem zostanie odczytany w zamku Lennenwarden, gub. liflandzkiej, gdzie przebywają wzięci do niewoli i znajdujący się w charakterze zakładników miejscowi obywatele ziemscy, których nie zdołała uratować od smutnego losu ochrona oddziału dragonów. Oddział ten poniósł porażkę z ręki „tłumu buntowników“, obywatele zamknęli się w zamku, lecz po zaprowadzeniu zupełnego oblężenia zmuszeni byli do poddania się i wpadli w ręce zwycięzców jako zakładnicy aż do czasu wykonania przez konwent szlachty liflandzkiej ultimatum łotyszów, nawiasem mówiąc bardzo sprawiedliwego.

Jeżeli zwycięzcy—łotysze zakomunikują zwyciężonym — obywatelom ziemskim treść ostatniego wielemówiącego komunikatu hr. Wittego,to trzymani w niewoli baronowie nadbałtyccy rzeczywiście będą mogli powiedzieć, że samemi słowami nic nie można zrobić, zwłaszcza jeśli do słów tych przyłącza się codziennie nowy fakt wielkiego nierozsądku, który wytłomaczonym tylko być może zupełną utratą głowy w ministeryach, które już w nikim nie budzą zaufania i szacunku, albowiem jak to zwykle bywa, nie poważa się ludzi, którzy nie dotrzymują słowa.

Gabinet Wittego potoczył się po pochyłej płaszczyźnie reakcyi. I on wkrótce stoczy się do swego zamku Lennewarden.

Z gazet rosyjskich.

„Lokalanzeiger“ donosi z Eydkun: Na drodze z Petersburga do Wierzbołowa widziano wiele łun pożarnych.

Do tegoż dziennika donoszą z prowincyi nadbałtyckich straszne szczegóły o rzekomych okrucieństwach, jakich dopuszczać się mają powstańcy łotewscy. W Rydze, Libawie i Mitawie wymordowano podobno w straszny sposób dużo oficerow.

Rząd prócz wysyłki parowców do Rygi, zastanawia się nad innemi środkami, celem ochrony niemieckich poddanych, mieszkających w Inflantach i Kurlandyi. Jakie to są środki, „Lokalanzeiger“ nie wymienia.

K r ó l e w i e c. Wiadomość, jakoby ruch kolejowy pomiędzy Petersburgiem a Rygą był przywrócony, nie zgadza się z prawdą. Próby wysyłania pociągów pod osłoną wojska nie udały się, gdyż tor kolei jest przerwany w wielu miejscach

L o n d y n. „Daily Telegraph“ donosi ze Sztokholmu: Szwedzki okręt „Filander“ w piątek przybył do Rewla. Gdy stanął w przystani, młody oficer rosyjski zawiadomił jego komendanta, że w porcie nie są go w stanie powitać uroczystą salwą, albowiem posiadają tylko dwa działa, a żadnej nie mają amunicyi. Komendant „Filandra“ opowiada, że w Rewlu panuje zupełna anarchia. Wszystkie pułki, z wyjątkiem jednego (dragonów), bratają się z rewolucyonistami.

Z Rewla donoszą, że rewolucyoniści ustanowili tam rząd prowizoryczny.

Ulice przechrzczone.

—×—

Przed laty przeszło 25-ciu do najgorliwszych gubernatorów w Królestwie Polskiem należał piotrkowski, pan Kachanow, który nieco później zasłynął w Wilnie.

Uszczęśliwiając swą osobą Piotrków, dokonał „wiekopomnego“ dzieła — przechrzczenia nazw ulic miejscowych, które widocznie były podówczas groźnemi dla ustroju państwowego.

Pragnąc zapewne usunąć to „wielkie niebezpieczeństwo“ p. Kachanow kazał dawne nazwy ulic starożytnego Piotrkowa znieść i umieścić tablice z zupełnie innemi nazwami ulic.

Wywołało to taki chaos i zamieszanie, iż przez lat kilka trudno było kogoś odnaleźć w mieście podług adresu, gdyż nawet dorożkarze miejscowi nie mogli się zorjentować w tym labiryncie rusyfikacyjnym, wielu zaś nazw ulic piotrkowianie nie mogli nawet wymówić.

Wywołała też „reforma“ rzeczona wielką gmatwaninę w księgach hypotecznych m. Piotrkowa.

Próba dała owoce wogóle nader ujemne i nietyle oszpeciła miasto, ile ośmieszyła szanowanego inicyatora.

W kilka lat później sławy p. Kachanowowi pozazdrościł p. Kleigels, ówczesny oberpolicmajster warszawski, później generał-gubernator kijowski, ostatnio podobno pacyent domu obłąkanych (z powodu obawy odpowiedzialności za pogrom w Kijowie).

Pan Klejgels nie był, co prawda, tak „radykalny“, gdyż pozostawił na tablicach napisy dawne polskie, rosyjskie zaś zmienił na nowe przechrzczone.

Dlaczego magistrat m. Warszawy pozwolił policyi wkraczać w swe atrybucye — nie wiemy, może przez galanteryę; dla ludności jednak przeinaczenie nazw wielu ulic w języku urzędowym jest bardzo niedogodne. Szczególnie na tem ucierpieli dorożkarze i posłańcy, których nawet skazują na kary policyjne za to, iż nie wiedzą, gdzie leży dana ulica podług brzmienia rosyjskiego, zupełnie odmiennego od nazwy polskiej.

Zresztą i szersze koła ludności miejskiej znoszą mnóstwo z tego powodu niewygód. Biuro adresowe np. na kartkach wypisuje tylko nazwy ulic rosyjskie, zupełnie nie zrozumiałe dla ogółu warszawian i t. p.

Nazwy ulic przeinaczono też w paru innych miastach Królestwa, na Litwie zaś i Rusi „reformy“ tej dokonano wkrótce po rewolucyi styczniowej.

Czas byłby wielki, aby magistraty właściwe usunęły narzucone im przez gubernatorów i policyę inowacye.

Na Litwie samorządy miejskie myślą już o tem na seryo.

Konkurencya tylko doborowym towarem.

Cygara hawańskie (importowane).
Cygara antwerpskie i inne.
Cygara nowowypuszczone (specyalnie dla sprzedaży detalicznej),

Fabr. Tow. „Lafermé" w Petersburgu

w cenie od 3 do 15 rb. za jedną setkę pakowane po 100, 50 25 i 10 szt.

Papierosy „**Carski Dilubec**" powszechnie żądane i jednomyślnie uznane za najlepsze (cena 100 szt. 1 rub).

Tytonie „**Specyalne**" tejże fabryki w cenie od 1.60 do 10 rb. za funt, pakowane po pół funta.

Tytonie „**Obstalunkowe**" fabryki „**W. J. Asmołowa i S-ki**" w Rostowie n/D. nieocenionej dobroci, w cenie od 1.60 do 4.40 za funt, pakowane po pół funta.

JAK RÓWNIEŻ:

Tytonie „**Kusznarewa**" i innych większych fabryk.

Gilzy własnego wyrobu z watą hawana z oryginalnej bibułki „**ABADIE**", fabrykowane hygienicznie maszynami najnowszej konstrukcyi,

bez pomocy rąk.

Wszystko w WIELKIM WYBORZE

w składzie tabacznych wyrobów

pod firmą

„W. MUŚNICKI i S-ka"

w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 69.

Konkurencya tylko doborowym towarem.

Konkurencya tylko doborowym towarem.

Mleko sterylizowane w Proszku

„GALAKTON"

Najlepsze mleko do wszelakiego użycia — gdyż jest mlekiem prawdziwem, naturalnem.
Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.
Gdzie używają „**Galakton**" dziatwa jest zdrowa — ich mózgi, krew, nerwy są silne — gdyż należycie odżywiane.
Galakton dodaje sił i przedłuża życie.
Jedyny pokarm dla niemowlą, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. 1899-24-20

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 136. Telefon 6056.

Mleko nie zawierające mikrobów.

Klinika LALEK,

lalki i odnoszące się do nich artykuły, niełamiące się lalki składane, **zabawki w wielkim wyborze po cenach najtańszych**, reparacyę lalek i oprawę obrazów przyjmuje

Gustaw Mahler
Nawrot № 1-a.

2531—3-3



Oszczędność na opale!

MULTYPLIKATOR ogrzewania

patent **GASSELREDER i NIEMECZEK**

daje się zastosować do każdego pieca kaflowego bez potrzeby przestawiania tegoż, wydziela ciepło natychmiast po napaleniu. Usuwa wilgoć. Nieodzowny w większych chłodnych pomieszczeniach, jak magazyny, biura szkoły, kościoły etc.

Piece żelazne multyplikatorowe płaszczowe.

Wyłączny reprezentant na Łódź i okolicę:

A. O. Teschich, Łódź

Widzewska № 64, Telefon № 240,

fabryka tektury dachowej „Bitum", skład pieców kaflowych fabryki „Machory", posadzki terrakotowej, cementu, cegły i glinki ogniotrwałej, rur kamiennych etc. 2051—18-10

Podwójna wydajność ciepła!

Podwójna wydajność ciepła!

Oszczędność na opale!

„HAMONJA"

proszek suchy, bezwonny do **froterowania podłóg i linoleum.**

Za ety „Hamonji":

1) Oszczędność w użyciu.
2) Zaoszczędza znacznie pracę.
3) Nieszkodliwy w użyciu.

Próby i sposób użycia rozdaje się bezpłatnie.
Dostać można we wszystkich składach aptecznych. 2467—10-0

SKŁAD GŁÓWNY
w składzie aptecznym
A. ROZENBLATA
ZIELONA № 3. TELEFONU № 556.

Tamże nadszedł świeży transport
TRANU Szwedzkiego.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
L. FISZERA
PIOTRKOWSKA № 48.

na nadchodzącą Gwiazdkę poleca w wielkim wyborze nowości z działu beletrystyki, powieści, romanse, poezye, książki obrazkowe, książki do nabożeństwa, oraz dzieła ze wszystkich gałęzi nauki i wiedzy, 2519—3-3
Wielki wybór nut i obrazów.

Drobne ogłoszenia.

Biuro Nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 90, poleca: nauczycielki, freblówki, bony na miejsca stałe i godziny. 2567—4 3

Zaginęła karta od paszportu, wydana na imię Abrama Rubina Moszkowicza z gminy Radogoszcz. 2579—3-1

Do Warszawy przyjmuję polecenia. Orla № 23 m. 13. 2575—2-1

Do nabycia we wszystkich księgarniach *Topas Bernsteinowej*

„Z cichych dramatów",

Cena Rb. 1 25.
Nakładem księgarni **L. Fiszera**
Łódź, Piotrkowska 48. **Warszawa**, Bielańska 9.

M. LISIECKI

w Skierniewicach:

Powidła jabłkowe. Owoce sezonowe. Wina owocowe nagradzane. Głogi na żywopłoty. 7031

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski.

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 87.